Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 22. KRAKÓW, DNIA 27 MAJA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

Do żołnierzy Chrystusa.

Wszyscy jesteśmy powołani do szczęścia w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Szczęście to jednak trzeba zdobywać w walkach z ciałem, ze światem i z szatanem. Bóg, powołując nas do szczęścia, nie zostawił nas w tej walce bezradnych i słabych: Syn Jego jednorodzony, uczyniwszy zadość na drzewie Krzyża za zmazę pierworodną, założył Kościół, którego jest głową i który uposażył we wszystkie środki potrzebne do zwycięstwa. Dawcą tych sił i darów ożywiających jest w Kościele Duch św. Pocieszyciel. Tak jak dusza ożywia ciało, Duch św. ożywia Kościół, mistyczne, tajemnicze ciało Chrystusa; mieszka w każdej poszczególnej duszy sprawiedliwych (bez grzechu śmiertelnego) członków Kościoła. On — Duch św. — jest źródłem łask, On rozlewa miłość w sercach naszych za pośrednictwem Sakramentów.



Chrzest wprowadza nas do Kościoła, Sakrament Pokuty i Ołtarza krzepi, karmi, uświęca duszę naszą; Sakramenta namaszczenia, kapłaństwa i małżeństwa, obok wspomnianych, inne jeszcze przelewają na nas łaski.

Do walki ze złem przysposabia nas, czyni nas silnymi, nieustraszonymi, duchem zwycięstwa przepojonymi sakrament Bierzmowania. Przez włożenie rąk biskupa i namaszczenie Krzyżmem św. wstępuje na nas Duch św., jak wstąpił na Apostołów, zgromadzonych w Wieczerniku. Sakrament ten łączy nas ściślej z Kościołem i czyni nas żołnierzami dla obrony mistycznego Ciała Chrystusa.

Godne przyjęcie tego sakramentu rozpali w nas umiłowanie — na śmierć i życie — sprawy Bożej. Przyjmujemy tylko raz ten posiłek Ducha św., ale życie w stanie łaski nadprzyrodzonej potęguje w nas Bożego *Pocieszyciela... Ducha prawdy... Ducha mocy, miłości i trzeźwości.*

* * *

Iluż wśród nas bierzmowanych? — Każdy!

Iluż wśród nas żołnierzy Duchem prawdy, mocy i miłości przepojonych? Lepiej nie odpowiadać. Brudne fale życia codziennego mówią aż zanadto wymownie o niezliczonych żołnierzach — dezerterach i zdrajcach, którzy nie tylko nie wytrwali przy sztandarze *dobrej rzeczy, powierzonej im przez Ducha św.* (2. Tim. 1, 14), ale, jak na zdrajców przystoi — przeszli do wrogów Kościoła, walcząc z nim bezwstydnie, po judaszowsku, po szatańsku.

Wstyd człowieka zalewa na samą myśl, iluż tych zdrajców i dezerterów wśród miljonowych szeregów katolickich! Nie szeregi to już, lecz niedobitki chwiejnych przekonań religijnych oraz braku odważnego wyznania i praktykowania wiary. Iluż to zbiegło z pod sztandaru Chrystusa przy wyborach, na zebraniach, posiedzeniach i naradach gminnych, stowarzyszeniowych, sejmowych i t. d.

Duch Prawdy powinien przesiąknąć całokształt życia prywatnego, rodzinnego, społecznego i państwowego. Wynik ten jest do osiągnięcia, byleby katolicy bierzmowani przez powrót do życia łaski wzbudzili w sobie odwagę wyznania wiary, potęgę czynu i moc — niezniszczalną moc! — Królestwa Bożego. Od naszej współpracy z Duchem mocy to zależy!

Nie zmarnujmy więc darów namaszczenia Krzyżmem św.!

M.

Liturgja Zesłania Ducha Świętego.

Zielone Święta — to uroczystość Ducha Św., o którym dzisiejszy zmodernizowany, nawet chrześcijański świat prawie całkiem zapomniał. Jeżeliśmy przez rok może przy modlitwie zapominali o Duchu Św., to powinniśmy się teraz postarać, abyśmy przynajmniej Zielone Świątki z całą pobożnością, w skupieniu i nabożeństwie do Ducha Św. przeżyli. A jeżeli chcemy to wypełnić, muszą być serca nasze przepełnione myślą i świadomością, że dzisiaj odnawia i powtarza się ten sam cud, co się zdarzył w dzień pierwszego Zesłania Ducha Św.

W potrójnem usposobieniu zabierzmy się do liturgji tego święta: z wielką radością; nigdy w roku, w żadne święto, nie słyszymy słów dzisiejszej prefacji: *„który wylał obiecanego Ducha Św. na synów sobie przybranych. Przeto w pełnej radości wszystek świat po całej przestrzeni ziemi się weseli.“* Z niezłomną wiarą w obecność i moc Ducha Św. w Kościele i duszy i z miłą prośbą: „Veni Sancte Spiritus, Przyjdź Duchu Święty!“

Jak czytamy w Dziejach Apostolskich (2, 15), Apostołowie o 3-ej godzinie, t. j. o 9-tej przed południem, przyjęli Ducha Św. O tej godzinie w brewjarzu czyli w pacierzach kapłańskich odmawia się tercję, która jest właśnie dlatego poświęcona Duchowi Św. Codziennie wołamy w hymnie tercji do Ducha Św., aby nas nawiedził i nam udzielił swych darów. A przez całą oktawę Zielonych Świątek będzie ta godzina odznaczoną przez odśpiewanie prześlicznego hymnu: „Veni Creator Spiritus, przyjdź Duchu Stwórco, wnieś nam światło w zmysłów noc, miłości w serca wylej zdrói, ułomność ciała w czynu moc Twą nieustanną łaską zbrój!“ Przed przyjściem Pana Jezusa na świat jeden tylko naród żydowski cieszył się z poznania prawdziwego Boga, lecz dziś Jezus za pomocą Ducha Św. żyje w sercach wszystkich ludów. Jak grzech rozdzielił narody i języki, tak je dziś łączy Duch Św.: *„Duch Pański napełnił okrąg ziemi, alleluja, a to, co wszystko ma w sobie, ma wiadomość głosu, alleluja“* (Introit).

A my wierne dzieci Matki-Kościoła zwracamy się z zaufaniem i prośbą do Pocieszyciela, abyśmy mogli zawsze żyć w zgodzie, aby światło prawdy i wiary nigdy nie zgasło w sercach naszych i aby nigdy nie odciągnął od nas swej pociechy. Tym życzeniom dajemy wyraz w modlitwie: *„Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych światłem Ducha Świętego napełnił, dozwól nam w tymże Duchu poznać i pokochać to, co dobre i sprawiedliwe i z niebieskich Jego pociech zawsze się weselić!“*

Lekcja przedstawia nam historyczne zdarzenie pierwszych Zielonych Świątek w Jerozolimie, które się powtarza w każdej Ofierze eucharystycznej. Jeżeli się dobrze zastanowimy nad położeniem naszego stanu duchowego, przekonamy się, że nie tylko raz w roku na Zielone Święta, lecz codziennie potrzeba, aby Duch Św. zstępował z nieba do naszego serca ze swą łaską poświęcającą i nas utwierdzał w dobrych uczynkach. Dlatego też śpiewamy na kolanach zaraz po lekcji: *„Przybądź Duchu Św., a napełnij serca Twych wiernych i zapal w nich ogień miłości Twojej“* (Gra-

dual). W Ewangelji przedstawia nam sam P. Jezus działalność Ducha Św., który czyni z nas świątynię Trójcy Przenajświętszej. Tą myślą żył przedewszystkiem św. Paweł i cały Kościół w pierwszych czasach chrześcijaństwa.

EWANGELJA
NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW.

Ewangelja według św. Jana, r. XIV.

»Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawiam wam, Pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam pomiedział: Odchodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest, niżli ja. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.»

Te cuda, które zdziałał Duch Św. w pamiętnym dniu Swego przyjścia, działa dzisiaj jeszcze w duszach dobrze usposobionych na Jego przyjęcie. Ten wiatr, wiejący z nieba, ten posłannik świętych natchnień, jest to powiew łaski, która utrzymuje w duszy naszej życie duchowe, jak powietrze atmosferyczne utrzymuje byt nasz fizyczny. Gwałtowność jego oznacza działanie łaski na serca, aby je odmienić i ożywić; przemienia nas w istoty nowe i przenika wszystkie nasze umysłowe władze. Myśl tę zawiera modlitwa po komunji: *„Niech tchnienie Ducha Św., oczyści serca nacze, Panie, i użyźni je rosą niebieską ku dobrym uczynkom."*

Fr. Bonawentura Herga, cysters.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

27-go maja (niedziela). Św. Beda, doktor Kościoła z zakonu Benedyktynów, † 735.

28-go maja (poniedziałek). Św. Augustyn, apostoł Anglji, † 604.

29-go maja (wtorek). Św. Marji Magdaleny z Pazzis, Karmelitanki Bosej, † 1607.

30-go maja (środa). Św. Feliks pap. (269—274).

31-go maja (czwartek). Św. Aniela z Merici, założycielka zakonu SS. Urszulanek, † 1540

1-go czerwca (piątek). Bł. Jakób Strepa, Franciszkanin, arbp. lwowski, † 1409.

2-go czerwca (sobota). Msza św., jak w uroczystość Wniebowstąpienia.

Święto Pocieszyciela.

Cicha uroczystość rozlana jest po polach, słońce uśmiecha się niwom i łąkom, śląc im ze swego ogniska ciepłe promienie. Jak to wszystko piękne, jak dobry jest Bóg, który nas już rąbkiem swej piękności tak zachwyca i rozwesela. Słońce przywołało i zieleń z pączków, i kwiaty z ziemi, i ptaszki z południa. Pomalutku nadchodzi już lato do kraju. Łatwiej oddychają nasze piersi, a serce i dusza dźwiga się do Dawcy wszelkiego dobra, chwaląc go za zieleń i kwiaty. Ta uroczystość natury przypomina nam podobną uroczystość, choć o wiele większą i cudowniejszą. W dniu dzisiejszym oświeciło i ogrzało świat dusz całkiem inne słońce, ślące im ogniste promienie, tak miłe, słodkie, kochające... Duch Św., Bóg Pocieszyciel!

On prowadził niegdyś lud wybrany w słupie ognistym. On ukazał się Mojżeszowi w gorejącym krzaku... A w dniu dzisiejszym, jak silna wichura, przyszedł z nieba i napełnił dom, gdzie Apostołowie siedzieli. I ci ujrzeli oddzielne języki, jakoby z ognia, a na każdym z nich z osobna spoczął jeden. A wszyscy byli napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić zozmaitemi językami, o ile Duch Święty pozwalał się odzywać.

Dziś wypełniły się gorące prośby uczniów, bo już dziewięć dni jednogłośnie prosili, wołając: Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca nasze, stań się naszym doradcą, abyśmy wiedzieli, jak mamy wypełnić rozkazy Mistrza! Udziel nam odwagi do tak trudnego i wielkiego i świętego zadania!.. A teraz stało się według słów Pana! Serca są miłością, otuchą i bogactwem darów Ducha z wysokości: muszą się udzielić światu, niosąc mu radosną nowinę, która w cudowny sposób rozbrzmiewa w najrozmaitszych językach!

Piotrze, gdzie twoja bojaźliwość? Ty, któryś się wyparł Mistrza wobec prostej służącej, stoisz

teraz na czele Apostołów i mówisz tłumom! Jak twój głos wstrząsa sumieniami, a twój ognisty wzrok zmusza przeciwników twego Mistrza na kolana! Twe słowa są grzmotem, lecz nie niosą zniszczenia i potępienia, słodkie w nich brzmi nawoływanie do pokuty! Z całą mocą natchnionej wymowy żądasz zadośćuczynienia i naprawienia krzywdy, wyrządzonej Synowi Bożemu... I jeszcze w ten sam dzień omyło 3000 skruszonych serc swój grzech w wodzie Chrztu św. To był pierwszy dzień naszego św. Kościoła. Naprawdę świetne urodziny w mocy Ducha Świętego!

Od dnia swych urodzin nie został Kościół nigdy opuszczony przez Ducha Św. Pocieszał go w ciemnych lochach katakumb, wspierał go przed obliczem prześladujących imperatorów i okrutnego ludu, z nim zwyciężał paszcze lwów i tygrysów, a jadowite języki heretyków wszystkich stuleci, wyrywał go z rąk cesarzów i potężnych tego świata. A dziś ze wszystkich wież opiewają dzwony te walki i zwycięstwa, pociechy i pomoc, miłość i łaski Ducha Świętego.

A my, czy pamiętamy jeszcze o onej błogosławionej chwili, w której udzielił się też nam Duch Św. po namaszczeniu, którem nas biskup -- pasterz policzył w szeregi żołnierzy Chrystusa Pana?

Pytał się nas: Wytrwacie w pokusie i zostaniecie wierni Królowi Chrystusowi? Czy się oddacie rozkoszom świata? I myśmy odpowiedzieli: Wierni chcemy pozostać Panu i Królowi aż do śmierci!

Nasze przyrzeczenia przyjął i potwierdził w imieniu Boga nasz biskup namaszczeniem, udzielając nam zarazem i sił zostać wiernymi i zawsze wypełniać przysięgę, złożoną Bogu Wieczystemu i Sędziemu wszystkich ludów.

Mamy niezniszczalne znamię na duszy: pieczęć Ducha Św. Zapewnia nas ono o pomocy Pocieszyciela. Błyszczeć się będzie to znamię niegdyś w niebie, ale też niezmiernie boleć w piekle, jeżeli nie pozostaniemy wierni Chrystusowi! Jeżeli nie będziemy współdziałać z łaską Ducha Świętego.

Fr. Szymon Asic, cysters z Mogiły.

Czytania majowe.

O. Konstanty Marja Żukiewicz
Dominikanin.

Miłość Niepokalanej Dziewicy w życiu matki Marceliny Darowskiej.

III.

Kto przebywał podczas świąt Najśw. Panny w klasztorach Sióstr Niepokalanek, odczuł nietylko ich błogi nastrój, jaki wywołują w całym kościele, ale ponad to pewną rodzinną serdeczność, jaką wnoszą w kaplicę, klasztor, w siostry i dzieci. Czuje się tam, że Matka zeszła z niebios i raduje się z temi, które niedarmo noszą nazwę: „Córek Niepokalanego Poczęcia“. Ta rzewna piękność świąt Matki Miłosierdzia jest świętą tradycją, jaką zachowują Niepokalanki po M. Darowskiej. Świadomą była Marcellina Łask, udzielanych Jej od Boga i świadomą, że one płyną za pośrednictwem Najśw. Panny. Dnia 28 maja 1863 r. tak rozpoczyna notatkę swoją:

„Maryo, Matko moja, jam jest Twoją i pod Twoją strażą chcę stać. Tyś miła Bogu i zasłużona przed Nim: otrzymaj światło i Łaskę potrzebną przewodnikom moim, aby w prawdzie osądzili wnętrze w mej duszy działania i dali mi bezpiecznie na nich polegać, albo obronę przeciw zasadzkom złego ducha, wpływom, wyobraźni, złudzeń, słabej i błędnej natury“.

W dalszym ciągu życia zakonnego Marcelliny *święta* Matki Boskiej znaczone dla niej bywały łaskami i światłem o tajemnicach Najświętszej Dziewicy... Zacznijmy od *Święta Niepokalanego Poczęcia,* które jest patronalnem świętem Zgromadzenia z jej natchnienia — jako nazwa zakonu wprowadzonem i ze szczególniejszą uroczystością obchodzonem. Począwszy od białych kwiatów, które z troskliwością aż do tego dnia się przytrzymuje, by zastąpiły brak lilji, aż do nowenn, rozmyślań, dni skupień zakonnic i wychowanek, wszystko jest przygotowaniem na ten dzień Maryi, słusznie przez jedną z uczennic „przedświtem nieba“ nazwanem. Dnia tego — 8 grudnia 1871 r. notowała Marcellina:

„Pan okazał mi *piękność* Matki Oblubienicy Swojej Niepokalanej, najdoskonalszej ze stworzeń! Jakkolwiek istota Maryi przepaścią dla nas niezgłębioną, *ciemnością jasności*, pomroką świętą, to jednakże Bożej dotknąwszy się doskonałości, różnicę się odczuwa, bo przepaść Maryi *stworzona*, chociaż dla władz duchowych ludzkich niezmierzona, niedoścignięta w głębokościach swoich. O co za szczęście być córką Maryi, co za szczęście mieć Ją za Matkę, to zadatek i rękojmia szczęśliwej wieczności, wieczności z Bogiem“. Żyła w epoce ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, cieszyła się tym faktem, jak dziecko, widziała zwycięstwa i triumfy Kościoła, a dla siebie zacieśniała coraz serdeczniejszy związek jedności i dziecińtwa z Niepokalaną. 8 września, w dniu *Narodzenia Najśw. Panny*, 1868 r. pisze do O. Kajsiewicza: „Widzę piękność Niepokalanej Dziewicy, odbicie w Niej Chrystusa] Pana, odpowiedź doskonałą na wszystkie żądania Boże, wynagrodzenie za wszystkie nieodpowiadania ludzkości całej, zniszczenie myśli Bożej, upodobanie Trójcy Przenajświętszej, w tem Jej najpiękniejszem dziele“. — „Słowa moje jednak“ — dodaje — „są jakby parodją prawdy, bo tego nikt nie wypowie i wypowiedzieć nie może“.

Dzień 21 listopada, święta *Ofiarowania Najśw. Panny*, to dzień dusz, poświęcających się Bogu przez śluby zakonne, idących śladami Tej, którą św. Hieronim „pierwszą zakonnicą“ nazywał. Marcellina ponawiała wtedy nietylko swoje śluby, ale sióstr sobie poruczonych.

W dniu *Zwiastowania* 25 marca 1864 r. pisze do O. Kajsiewicza: „Otom ja służebnica Pana mojego“, każde słowo brzmi w mojem sercu niewymowną pewnością znaczenia, w nich się mieści reguła na całe moje życie“. Niepokalana Matka pokazała mi, że nie było rzeczy niedostępniejszej rozumowi ludzkiemu od Tajemnicy Wcielenia, a odpowiedź Jej, odbijająca Wiarę i Pokorę, dała Jej ziszczenie i wykonanie“. Pisze dalej, że nie wie, czy w życiu kiedy otrzymała pełniejszą, głębiej do serca wnikającą naukę. Piękność Maryi duchowa, niepojęta ludzkim umysłem, była czemś, czego wyrazić niepodobna, szczęśliwością, światłem, pięknością, wszczepiającą miłość rajską w serce“.

Innym znów razem (1867 r.) przez cały prawie dzień Zwiastowania czuła się Marcellina wśród aniołów w połączeniu z Matką Najśw. — Noce »*Pasterki*« płynęły nietylko w rozważaniu Tajemnicy Wcielenia Narodzenia Pańskiego, ale też szczególnie Najświętszego *Macierzyństwa* Błogosławionej Bogarodzicy. W r. 1868 w czasie Mszy św. „pasterskiej“ rozmyślanie nad radością Najśw. Panny tak jej istotę porwało, że pisze do OO. Zmartwychwstańców: „Wiecie? gdybym nie wiedziała, że Marya stworzeniem, to za Boga wziąćbym Ją mogła! Taka doskonałość, taka świętość, taka pełność świętości i majestatu“. W podobny sposób wyrażał się autor pobożny o Najśw. Pannie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, tak dawno, że tradycja zdania te św. Dionizemu Aeropagicie przypisała. W dniu tym dusza Marcelliny jakby oddzieloną była od ciała, któremu znieść było zatrudno wielkość radości i wielkość ognia, a po Komunji św. zdała się słyszeć głos wewnętrzny: „Wiele Ci dajemy radości, abyś wiele znieść mogła boleści“.

Święto *Matki Boskiej Gromnicznej* (2. lutego) wprowadzało duszę Marcelliny w usposobienie już wielkopostne, bo miecz, przepowiedziany Maryi przez Symeona, wznosił przełom między radościami epoki Dziecięctwa Jezusa a boleściami przyszłej męki“.

Matka Boska Bolesna uczyła ją uczestnictwa w Męce Chrystusowej. W wieczór przed niedzielą palmową 1871 r. „uczuła się nagle objętą obecnością Najśw. Panny i pociągnioną do połączenia się z Nią w boleściach Jej Syna“. To odbolewanie Męki Pańskiej powtarzało się w niej od bytności w Rzymie (1857 r.) aż do ostatniego wielkiego tygodnia w Jazłowcu przed śmiercią.

Matka Bolesna, jak świadczy o tem list M. Darowskiej do O. Semeneńki, uczyła ją *kochać ludzkość*. W rozmyślaniach okazywała jej wielką miłość Swoją dla ludzi, Krwią Jej Syna odkupionych, i uczyła, iż niedość jest kochać niektórych, chociażby najczystszą miłością, trzeba kochać wszystkich. Kto kocha jeden naród, a nie kocha całej ludzkości, nie ma wcale miłości. Kto kocha jedną warstwę towarzystwa n. p. ubogich, albo bogatych, a nie kocha drugiej, ten nie kocha żadnej. I to Marcellina w całej sile prawdy zobaczyła. Uczuła w sobie w sposób niewymowny odbicie tej pełnej, nieograniczonej miłości Matki Boskiej.

Patrjotyzm M. Marcelliny nie miał w sobie ciasnej wyłączności, niezdrowego nacjonalizmu, tem mniej kastowej partyjności, nie można się w niej było dopatrzyć ani demokracji, ani arystokracji, żyła wśród szerszych i wyższych widnokręgów, rozszerzanych coraz bardziej nadprzyrodzonem światłem łaski Bożej i przykładami życia Najśw. Panny, w które się wciąż wpatrywała.

Rozmowa kameduły z niedowiarkiem.

(Podsłuchane).

Niedziela po południu. Do bramy klasztoru kamedulskiego na Bielanach pod Krakowem puka coraz więcej wycieczkowców. Brat Wojciech po swym przeszło 30 letnim pobycie w klasztorze zna się już na swych gościach. Z twarzy ich czyta, z oczu odgaduje, który ze zwiedzających ma ducha pielgrzyma, a który zwykłego ciekawnisia.



BR. WOJCIECH.

I tych i tamtych, każdego zwiedzającego, obdarzy szczerą rozmową, płynącą ze spokoju duszy i równowagi sumienia.

— A brat dawno tu już na Bielanach? zapytał go jeden z licznych gości.

— Już przeszło 30 lat, ale mamy Ojca, który tu już 55-ty rok służy Bogu w modlitwie i umartwieniu.

— Nie najgorsze widać to umartwienie, jeżeli się tak długo trzyma przy zdrowiu, zauważył gość zgryźliwie.

— Dlaczego miałoby być najgorsze! Powietrze mamy świeże, gdy pan spokojnie śpi, ów Ojciec razem ze wszystkimi wstaje codziennie na pacierz o północy, mięsa nigdy nie je, więcej milczy, niż rozmawia...

— I nic nie robi... wtrącił gość.

— Jużciż! Jeżeli pan ustawiczne modły i pobożne rozmyślania, robotą ręczną przerywane, nazywa »nic nie robieniem«, jużci nic nie robi. Prawdę pan mówi, nic nie robi dla ciała, lecz wszystko dla chwały Bożej, dla nawrócenia grzeszników i przebłagania Boga za obrazy.

— I za co jeszcze, wtrącił znów gość, zgniewany mądremi odpowiadziami br. Wojciecha.

— ... i za dokuczliwe, wykpiwające pytania i rozmowy zwiedzających.

— Bo ja, proszę brata, nie wierzę i nie mogę pojąć, jak zdrowi ludzie mogą tu czas marnować.

— Pan nie wierzy! Hm, hm. Nasze krówki, koniki, psy i gadzina też nie wierzą, ale się tem nie chwalą. Wie pan co? Poproszę Ojca Przeora, by zarządził modły za pańskie nawrócenie do wiary...

— Nie chwyci...

— Niech pan nic nie mówi. Łaska Ducha św. większych już grzeszników nawróciła...

— Do widzenia, dziękuję za pokazanie pustelni. Radzę bratu, by do wszystkich gości nie wygłaszał podobnych kazań, bo na końcu zabraknie wam zwiedzających.

— Toć my tu — proszę pana — nie dla zwiedzających, ale dla modlitwy i pokuty.

Podsłuchał *X. F. Machay.*

Łaski Pełna.

(Na podstawie modlitw Mszału i Brewjarza)

Wierni:

Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.

Jasnością jest wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego.

Sam przepych ta Córa Królewska.

Marya:

Otom Ja służebnica Pańska.

Wierni:

Sławne rzeczy powiedziano o Tobie, Maryo; gdyż uczynił Tobie wielkie rzeczy On, który jest możny.

Błogosławionaś Ty, Maryo Panno, od Pana Boga Najwyższego nade wszystkie niewiasty na ziemi.

Marya:

Otóż teraz błogosławcie Pana wszyscy słudzy Pańscy, co stoicie w domu Pańskim, w przedsieniach domu Boga naszego.

Alleluja, alleluja. Uwielbia Pana dusza Ma i w Bogu Mym Zbawicielu duch Mój się raduje, Alleluja.

Alleluja. alleluja. Pan — moc Moja i pieśń Moja: On stał się zbawieniem Mojem. Alleluja

Wierni:

Alleluja, alleluja, Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele izraelskie, Tyś chwała ludu naszego, Alleluja. Cała jesteś piękna, Maryo, a niemasz w Tobie zmazy pierworodnej. Alleluja.

Bądź pozdrowiona, święta Rodzicielko, Panno, któraś zrodziła Króla, co niebem i ziemią rządzi na wieki wieków.

Witaj mórz ognista
Gwiazdo, Matko Boga,
Panno zawsze czysta,
Bramo niebios błoga.
Tyś bramą, którą zstąpił Pan,
Płomienną zorzą Twoich rzesz.

Bramą niebios jesteś i gwiazdą morza, Dziewico Maryo, Matko Króla Przedwiecznego i Królowo nasza. Uczyń nas miłymi Synowi Twemu.

Bogarodzico, oręduj za nami.

Marya:

Zbawienie ludu Ja jestem: w jakiemkolwiek utrapieniu wołać będą do Mnie, wysłucham ich.

Wierni:

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko! Wysłuchaj nas, wołających do Ciebie.

Marya:

Ja miłuję tych, którzy Mię miłują.

Przy Mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość. Abym ubogaciła tych, którzy Mię miłują i skarby ich abym napełniła.

Wierni:

Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami, alleluja.

Więźniom zdejm okowy,
Ślepym rozpal żary,
Oddal ból życiowy,
Uproś wszystkie dary.
Bądź nam Rodzicielką,
Broń u Boga w niebie,
Co przez miłość wszelką
Chciał się zrodzić z Ciebie!
Panno osobliwa,
Cicha przed wszystkimi,
Winy skrusz ogniwa,
Uczyń nas cichymi.

Władysław Jelonek.

„Chwalcie łąki umajone“.

Rozwój pieśni Maryjnych

W ciągu długich stuleci, począwszy od średniowiecza aż po wiek XVII, kult Matki Bożej wzrastał w Polsce ustawicznie. Ale niezawsze się tak działo.

Po latach klęsk, ciągłych wojen, przyszedł na kraj okres wyczerpania, upadku nauki, oświaty, o której nie było komu myśleć śród zawieruchy wojennej. Naród opanowała gnuśność, ciemnota, sprowadzające zdziczenie obyczajów, zepsucie smaku estetycznego. Nie było pięknej i wzniosłej poezji, nie było pieśni, nie było godnych przejawów czci Matki Bożej. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by szczerze, szlachetnie wielbiono Maryę w wieku, którego naczelnem hasłem było: „Jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Nie lepiej się też działo i w następnem stuleciu, w t. zw. wieku oświeconym. Przywiane wiatrem zachodnim zeschłe nasiona nowej filozofji, nowego pojmowania świata, w którym wyznaczono najpotężniejszą władzę rozumowi ludzkiemu, wykorzeniły z serc wiarę w Boga, a tem samem zachwaściły błogosławioną rolę czci Najśw Panny.

Dopiero, kiedy przeciw ruinie państwa, przeciw wyłącznemu oddawaniu się nauce i sztuce bez myśli o obronie kraju rzuciła okrzyk sprzeciwu konfederacja barska, wraz z obudzonym duchem rycerskim, z buntem przeciw zanikowi uczucia, powrócił i kult Matki Najświętszej, znów z imieniem Maryi na ustach walczyli ci potomkowie dawnych rycerzy polskich i dumnie wyznawali, że „u Chrystusa my na ordynansach słudzy Maryi“.

Początek w. XVIII przyniósł nam kilka pięknych pieśni maryjnych, które wyszły we Lwowie dzięki X. Stanisławowi Brzeżańskiemu. W jego to zbiórki pod tytułem: „Owczarnia w dzikiem polu“ znajduje się pieśń wraz z melodją „Witaj Królowo nieba; Matko Litości“, wierszowana przeróbka antyfony — Salve Regina, którą o wiele, wiele później wraz z innemi starożytnemi zalecano do śpiewu na nabożeństwach majowych, jako poważną i bardzo piękną, zamiast nowo powstających ckliwych i mniej wzniosłych. Pozatem jednak śpiew ku czci Najśw. Panny uprawiano z nabożeństwem i gorliwością tylko po zakonach,



KARY WIĘZIENNE W CHINACH.

zwłaszcza żeńskich. Dzięki siostrom Klaryskom i Benedyktynkom dochowały się zbiórki pięknych pieśni z nutami.

Dopiero początek zeszłego stulecia sprowadził ożywienie znaczniejsze i ruchu muzycznego i poezji, oddanych na usługi Bogarodzicy. Coraz to ukazują się nowe melodje do pieśni maryjnych starszych i nowszych. Potępienie wszechwładztwa rozumu, a powrót do uczucia, do słuchania głosu serca, przypomina i wiarę ludziom. Najwięksi nasi poeci z Mickiewiczem na czele tego okresu romantyzmu prędzej czy później wyznają swą miłość ku Maryi.

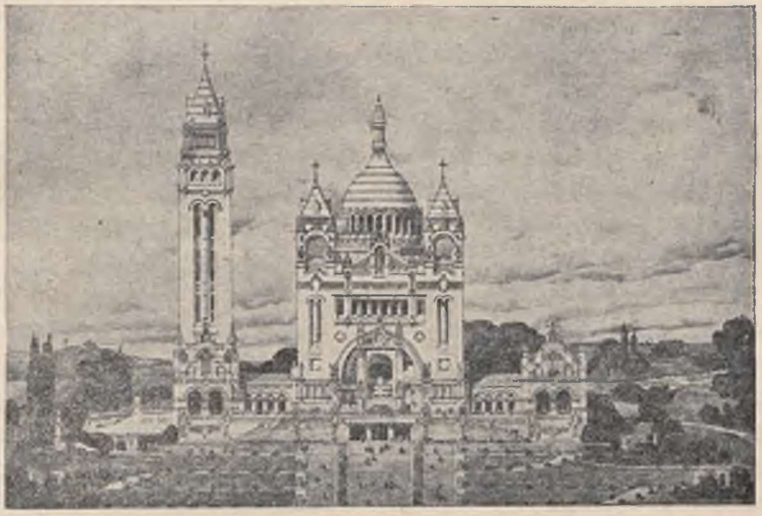
Niewola i cierpienia pod knutem ciemięzców kraju rzuca znów naród do stóp Tej, którą nazwano „Matką Boleści“. W smutkach, w nieszczęściach, w katordze i więzieniu, w nadziei wyzwolenia, oswobodzenia, wszędzie towarzyszy Polakom wizerunek i myśl o Królowej Korony Polskiej.

Wreszcie z radością powita lud dalszy krok w rozwoju kultu maryjnego — nabożeństwo majowe. Już od połowy XVIII w. zaprowadzone w Rzymie, w zakonie Jezuitów, obejmie najpierw państwo kościelne, potem — zachodnie chrześcijańskie, aż i u nas zostanie przyjęte. Odprawione zostało pierwszy raz w r. 1852 w Warszawie w kościele św. Krzyża.

Główna modlitwa ku Najśw. Pannie w nabożeństwie majowem — litanja loretańska, ułożona po łacinie już w średniowieczu, zdawna także była znana w Polsce. Dzięki tej jej dawności, powszechności oraz wielkiemu znaczeniu dla kultu maryjnego (świadczą o tem chociażby liczne odpusty do niej przywiązane) została wprowadzona do tegoż nabożeństwa.

Odkąd wprowadzono nabożeństwo majowe, ukazuje się wiele książeczek, zawierających modlitwy i pieśni do tego celu.

Śród pieśni, sławiących w znacznej części Niepokalanie Poczętą, szczególniejszą powszechnością cieszą się — X. Antoniewicza, z takiem gorącem uczuciem i z taką prostotą wyśpiewane, że trudno nawet uwierzyć, że nie są to pieśni ludowe. Zwłaszcza „Serdeczna Matko" tak już się upowszechniła, tak przylgnęła do duszy ludu, iż dziś rzadko kto pamięta, czyje to serce pierwsze ją z siebie wydało, z pod czyjego pióra wyszła. Wydaje się, jakoby od wieków już była śpiewana, a narodziła się w zbiorowej, cierpiącej duszy „wygnańców Ewy".



Ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus ma powstać w Lisieux(Francja) wspaniała bazylika, której projekt przedstawia nasz obrazek.

Wraz z inną, również X. Antoniewicza: „Nie opuszczaj nas" stały się tak ulubione, iż najlepsi nasi kompozytorowie różne do nich melodje pisali. Śród muzyków nie zabrakło i hołdu kobiety dla Bożej Rodzicielki — Filipina Brzezińska pisała muzykę do różnych pieśni maryjnych, najulubieńszą iednak stała się ułożona przez nią melodja do pieśni: Nie opuszczaj nas.

Tak to strojono posągi Najśw. Panny w różne „Wianeczki majowe", wianki uczuć najgorętszych i najświętszych. „Róża Duchowna", Królowa kwiatów i wszelkiej urody wiosennej obchodzi przez cały maj swe radosne święto, a wiernemu sercu bożego poety nie dość jeszcze ozdoby dla Niej z modlitwy grzesznych, więc wzywa w „biednych prostych, pokornych piosenkach, jak te polne kwiateczki majowe" (z przedmowy do „Wianeczka majowego" X. Antoniewicza), przyrodę do Jej wielbienia, całe pokolenia powtarzają za nim w radości:

„Chwalcie łąki umajone
Góry, doliny zielone
. . . .
Chwalcie z nami Panią świata"

A. M. K.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

22 POWIEŚĆ.

Jur milczał, propozycja zaskoczyła go niespodziewanie i w pierwszej chwili ucieszyła bezmiernie, gospodarkę miłował i znał się na niej, tyle lat wyręczając ojca, ciągnął go urok ziemi i boru nieodparcie, ale, wychowany w przesadnej dla swego klejnotu estymie, Jur Bendoński nagle w rozradowaniu swojem przypomniał sobie, iż jego przyszły chlebodawca, to nie pan klejnotny, jeno mieszczanin i kupiec i zawahał się.

Herman Helt widział, jak młodą twarz rozpaliły rumieńce i ironiczny uśmiech drgnął mu na wargach:

— No? Waści służba rękodajnego dworzanina u Opalińskiego milsza, niżeli u mnie chleb szczerze po połowie dzielony?

— Nie... jeno...

— Bądź waść szczery, taki, za jakiegom cię zawżdy miał i jakiegom polubił.

— Ojciec mi nakazał przedewstkiem pamiętać, jako szlachcic klejnotny jestem i temu klejnotowi w niczem nie uwłaszczać, nie wiem coby ojciec rzekł, gdyby się dowiedział, iżem do jegomości, co klejnotnym nie jest, w obowiązek poszedł i dlatego nie wiedziałem, co rzec. Gospodarke miłuje i prace na roli tyż i gdyby nie ten szkopół, co mi do głowy zajechał.

Pan Helt się uśmiechnął.

— Powiedz mi waść, czy może praca uczciwa kalać? Czy nie kala raczej próżniactwo i takie obijanie się po pańskich dworach? Trzymanie się pańskiej klamki, służenie panu w prywatach, często nawet dobru Ojczyzny nawspak. Jać waści za złe nie wezmę, podoba mi się nawet waści szczerota, ale namyśl się. Mnie nie chodzi o Jura Bendońskiepo herbu Nałęcz dlatego, że herbowy, mnie idzie o człowieka energicznego, prawego,

Święto druchen.

Katolickie stowarzyszenia młodzieży żeńskiej obchodzą w uroczystość Zesłania Ducha św. (w pierwszy dzień) swoje święto.

Naczelne władze stowarzyszenia wydały z tej okazji przepiękny zeszyt **„Młoda Polka"**, zawierający bogatą treść o życiu i organizacji młodzieży żeńskiej. Zeszyt zawiera aż 186 stron i jest pięknie i bogato ilustrowany.

Wszystkim Czytelnikom gorąco polecamy. Można nabyć i w naszej administracji. Cena tylko 50 gr.

Pożytek z cytryny i innych owoców winnych.

Mało kto umie ocenić wszystkie wartości cytryny. Kto n. p. wie, że kawałek cytryny, położony na nadpsuty bolący ząb, uśmierza zupełnie ból? Kto wie, że sok cytrynowy leczy n. p. zapalenie błony śluzowej nosa, przypadłości, tak częstej, zwłaszcza jesienią i wiosną?

Dalej kto wie, że wprowadzenie do nosa kawałka waty, umoczonej w soku cytrynowym, natychmiast tamuje krwotok? Cierpiący na reumatyzm winni spożywać dużo soku cytrynowego: rozpuszcza on bowiem kwas moczowy, będący powodem bólów reumatycznych.

Gdy kogoś boli głowa, wystarczy napić się kawy czarnej z sokiem cytrynowym, a chory natychmiast czuje się znacznie lepiej.

Woda z cukrem, doprawiona sokiem cytrynowym, stanowi najsmaczniejszy i najbardziej orzeźwiający napój. Lemonjada zaś, przyrządzana w ten sposób, że się plasterki cytryny trzyma w ciągu godziny czy dwu w gorącej czy zimnej wodzie jest niezrównana w walce z rozwolnieniem.

Kwasy roślinne odkwaszają krew, której związki kwasowe atakują nerwy (bóle głowy itp.), wzmacniają organizm, regulują żołądek, uspakajają, konserwują zęby.

Kwasy sztuczne, jak n. p. ocet, kwasek winny i t. p. spożywane zakwaszają krew, psują żołądek, niszczą zęby, zmniejszają sprawność nerek i t. p.

W podobny sposób, jak kwas cytrynowy, działa też i młody winny, nie gotowany barszcz i wszelkie kwaskowate czy winne owoce, jak jabłka, śliwki, wiśnie i t. p.

Wszyscy n. p. wiedzą, że młodym barszczem bardzo dobrze jest płókać chore gardło i usta, czyszcząc równocześnie zęby. *A. L.*

uczciwego do gruntu, słowem o szlachcica w czynie, nie w herbie. A za takiego waści mam. Prawda, Ojczyźnie chce waść służyć w pierwszym rzędzie, Bóg dał, że mamy czas pokoju, a jakaż praca dla tej Ojczyzny pożyteczniejsza, jak ta, co ją bogaci, jak rękodzieła, przemysł, praca na roli? Ziemia nas żywi, ziemia, jako macierz tkliwa, pierś nam podaje życiem wezbraną, niech człek pracy na roli poniecha, a zginie on i pokolenie jego. Szabla życia nie daje, obronić go jeno może, życie tworzy błogosławieństwo Boga, rodność ziemi i praca człowieka, niech jedno z tych trzech skrewi, a wszystko obróci się w perzynę. Wie waść co, przed latem majętności mojej nie obejmę, więc mamy czas i waść i ja. Niech waść wpierw u Opalińskich spróbuje, odpowie waści, ostaniesz, a ja do ciebie pretensyj żadnych mieć nie będę, każdy człek ma swój inny na ten świat pogląd. Nie odpowie, zgłosisz się waść do mnie. Zgoda?

— Zgoda.

— Jeno jedno waści rzec musze, należy księdzu biskupowi powiedzieć, jako waść tymczasowo do niego na służbę idziesz, nota bene, o ile ci ją zaoferuje.

— Nie idę jeszcze. Jegomość pozwoli, że se to wszystko dokładnie rozmyśle. Pan Ojciec mówił, że jak człowiek czego nie pewny, to najlepiej do Stołu Pańskiego przystąpić, do Mszy św. usłużyć, a rozwiązanie sprawy samo się podsunie. Więc i ja, gdy mi ksiądz kanonik nareszcie wyjść pozwoli, za radą ojcowską pójde.

— Pięknie, kto z Bogiem, toć i Bóg z nim. Jeszcze jedno, waść ma u mnie za sprzedane sobole grzywien 150, za insze skóry wziąłem grzywien 50 i odesłałem, jako obiecałem waści sanie z pieniędzmi, jednym z moich ludzi na Godne święta jeszcze.

— Dziękuje jegomościowi z serca, właśniem się trapił, co ta rodzic powie, że tak długo ani pieniędzy, ani sani, jenom pytać nie śmiał.

— Przecz?

LEGENDY LUDU POLSKIEGO.

Legenda o jaskółce.

Bardzo dawno temu dzicy Tatarzy najeżdżali żyzne kraje polskie, niszcząc i paląc wsie i miasta. Gdzie tylko stąpiła dzika horda, pozostawiała za sobą zgliszcza, jęki i płacze. Kto mógł, to uciekał w góry i lasy, z dobytkiem lub bez niego, byle nie dostać się w ręce strasznego wroga.

W straszliwym swym pochodzie wpadli raz Tatarzy do pewnej ustronnej wioski, gdzie nie znaleźli szukanych bogactw. Z zemsty podpalili chaty, a wielu mieszkańców pomordowali. Od rzezi ocalało także niezwykłej piękności dziewczę, które Tatarzy porwali w jasyr. Dziewczę płakało w niewoli całe dnie i noce, prosząc Boga o pomoc. Odzywała się w niej niepomierna tęsknota za strzechą rodzinną, za ocalałą od rzezi rodziną. W swych modłach, zanoszonych do Pana Zastępów prosiło dziewczę, by mogło choć ptaszyną polecieć nad niwę ojczystą i zobaczyć, pozdrowić swych starych, ukochanych rodziców.

Wkrótce Najswiętsza Panienka ulitowała się nad rozpaczającem dziewczęciem, przemieniła je w jaskółkę. Było to na wiosnę. Przyleciała ptaszyna do rodzinnej chatki i ulepiła gniazdko pod słomianą strzechą. Wciąż jeno świergotała i szczebiotała z wielkiej radości, że znowu widzi ojca i matkę. Staruszkowie zaś gorzkie łzy wylewali po stracie najukochańszej swej córki. Nie wiedzieli, nie przeczuwali, że córka ich ukochana jest tak blisko, że na nich ustawicznie spogląda.

Staruszkowie pokochali ptaszynę, bo ona łagodziła ich smutek swem wesołem szczebiotaniem i swawolną gonitwą około chaty. Pokochali ją też zato, że z chwilą, gdy gniazdeczko swe pod strzechą ulepiła, w chacie zapanowało szczęście i dostatek, wszystkich ogarnęła miłość i zgoda.

Sąsiedzi, widząc ich dostatek, pytali staruszków, co też przynosi im szczęście. Ci odpowiadali, że jaskółeczka szczęście przynosi. Wszyscy więc gospodarze we wsi pragnęli mieć takie ptaszyny.

Na następną wiosnę Najświętsza Panienka przysłała do Polski całe miljony jaskółek i od tej pory każdego roku przylatują na wiosnę te ptaszęta i lepią gniazda nad oknami; każdy zaś wieśniak poczytuje to sobie za szczęście i nigdy jaskółek nie krzywdzi. *Mieczysław Wargowski.*

— Bom od jegomości tyle dobroci doświadczył, żem się już z mojemi sprawemi narzucać nie śmiał.

— Niechże waść pamięta, że na odwieczerz mamy zrękowiny, a waść się z młodemi ucieszy, potańcuje, poskacze, na wesołe myśli przyjdzie.

Raz jeszcze, mówiąc to, uważnie pan Helt w twarz Jurową spojrzał, ale chłopak uśmiechnął się tak swobodnie, że ostatni cień podejrzenia zniknął z myśli kupca.

Baśka pokręciła cosi i już.

— — — — — — — — — — —

Cudnaż była Baśka Heltówna w ów wieczór, w sukni złocistej barwy, z cieniuchną koronkową krezą kołnierza, z wiankiem róż białych. Mateusz Ridt, rudawy blondyn, barczysty, rosły, ciężki, spoglądał na nią z dumą wielką i wielkiem miłowaniem. Spoglądał na nią zdaleka i Jur Bendoński i myślał: pokusa, oczu od niej oderwać trudno, nazejiosowzudra wszystkich, djabliczka. Bo też najurodziwszą była, spoglądali na nią chłopcy z tęsknotą, dziewczęta z zszdrością, a ona zdała się mieć tylko oczy dla swego przyszłego męża i wszystkie uśmiechy dla niego.

Muzyka gra.

Rzempolą skrzypce, dmą flety, śmieją dziewcząt urodne twarzyczki, migają tęczą barw szaty, mienią, jako rosa o świtaniu, klejnoty, a w pierwszą parę tańczy Baśka Heltówna i Mateusz Ridt.

Ile razy w tańcu jego pulchna, piegowata, włosem rudawym porosła dotykała jej ręki, wstrząsał nią dreszcz wstrętu, ale śmiały się oczy śmiały usta.

Jur przy Ofce usiadł, nie ciągnął go tan, słaby się jeszcze czuł i znużony.

A przed muzyką Mateusz Ridt przystanął, podparł się w boki i zaśpiewał:

Mojaś ty dziewczyno,
mojaś ty jedyno,
mojaś ty, moja!

Nie dam cię nikomu
powiode do domu,
mojaś ty, moja!

C. d. n.

Bardzo pożyteczna książka.

Żywot św. Romualda, ojca i patrjarchy Kamedułów. Stron. 116, z licznemi ilustracjami.

W ubiegłym roku obchodził świat katolicki 900-lecie zgonu św. Romualda. Życie tego wielkiego świętego u nas prawie że nie jest znane. A jest i ciekawe (niczem powieść), i pouczające i — co najważniejsze! jest jakby szkołą doskonałości i drogowskazem. Duchowni, zakonnicy i świeccy nie jedną znajdą w tej książce wskazówkę do życia duchownego. Po przeczytaniu tego dzieła, dusza Czytelnika zaśpiewa »Te Deum», że na ziemiach polskich w synach św. Romualda: Kamedułach, nie wygasł duch modlitwy, z surową połączony pokutą.

Szczególnie przydatną jest ta książka dla światowców, z których św Romuald pochodzi.

Pierwszy to większy życiorys w języku polskim św. Romualda. Da Bóg, przyczyni się do poskromienia ducha światowego w Królestwie Chrystusa.

Środek przeciw molom.

Kto ma futro albo kożuch, powinien się mieć bardzo na baczności, bo mu je mogą łatwo zniszczyć mole za jeden rok z kretesem.

Właśnie skarży się przede mną pewna kobiecina, że sobie na lato wyniosła na strych. Gdy teraz na zimę chciała wdziać na siebie swe futro — bo w zimie niema lepszego ubrania nad kożuszek — spostrzegła, że z kożucha sypią się kudły, jakby je ktoś nożycami podstrzygł.

Otóż macie mole! Sto trzydzieści złotych przepadło.

Mole są to miłe robaczki srebrzyste, jeden centymetr długie. W lecie, od maja począwszy, latają po izbie, bo na lato dostają skrzydła i wyglądają, jak malutkie motyle. Gdy się lampa świeci, nieraz można widzieć, jak do światła się cisną.

Te to motylki siadają chętnie na futrze, kożuchu, wełnianej materji i znoszą drobne jajeczka. Z jajeczek następnie wylęgają się małe robaczki, mole, i zaczynają swą robotę, gryząc kożuch tak, jak gąsienice gryzą kapustę. A że w lecie nikt w kożuchu nie chodzi, więc im też nikt w robocie nie przeszkadza, ani ich nikt nie widzi, bo siedzą wygodnie w kudłach.

Jak zabezpieczyć kożuchy przed temi szkodnikami?

Ja robię tak. Corocznie w kwietniu wytrzepuję dobrze kożuch, zwijam go, obwijam w płótno i zaszywam tak, aby do środka nie dostały się motylki molowe. Kożuch posypuję naftaliną.

Tak zaszyty kożuch kładę na całe lato w stosownem miejscu, a wyjmuję go dopiero w zimie.

Tej ostrożności nauczyły mię same mole, bo mi także raz piękne futro oporządziły z włosa.

Odkąd te ostrożności zachowuję, mam futro nietknięte.

Kuśnierze zwykle przez lato co dwa tygodnie trzepią futra, a robią to dlatego, aby jajka, zniesione przez motylki molowe, wytrzepać. Gdy w kożuchu nie będzie jajek, to motyle się w nim nie wylęgną.

Ale trzepanie daje więcej roboty, niż zaszycie kożucha w płótno. *P. Z.*

LIST Z PARAFJI.

Krzyszkowice.

Trzy mile od Krakowa, w powiecie myślenickim, wzdłuż szlaku Kraków - Zakopane leży cicha, lecz godna uwagi wioska Krzyszkowice. Dzisiaj jest ona wzorem i pięknym przykładem współpracy trzech najważniejszych na wsi czynników: Kościoła, szkoły i gminy, która nadspodziewane wydała owoce.

Musimy przypomnieć, że niegdyś była to miejscowość, znana z awantur, — a dziś znana z praktyk religijnego życia.

W tej to gminie, na mozolnie zoranej niwie przez pierwszego proboszcza Krzyszkowic ś. p. ks. Józefa Macaka, podjął z pełnym zapałem zaczętą znojną pracę obecny proboszcz ks. Władysław Pytel. Prowadzi wielkie dzieło po swych poprzednikach. Aczkolwiek dopiero kilka lat trwa jego praca, to jednak stwierdzić trzeba, że stanął na wysokości zadania swego posłannictwa. Stanął między nami nietylko jako kapłan, ale jako przyjaciel i opiekun całej parafji.

Krzyszkowice — uboga to wioska, kościółek ma drewniany, ale zawsze pełny i miły, bo w nim panuje wiara i miłość iście chrześcijańska. Mimo ubóstwa nikt tam nie szczędzi ofiar na cele kościelne, a nawet myśli się o budowie kościoła. — Dzisiejsze Krzyszkowice to wioska „postępowa“, ale w duchu chrześcijańskim, to wioska, której życie opiera się o Kościół, gdzie niema bójek, burd i różnych awantur. Nikt się na to nie odważy, bo ogół by go potępił i ukarał. Młodzież tu nie błąka się, ale kształci swój charakter w stowarzyszeniach — stars. mają swe organizacje: jak Liga katolcka, Straż pożarna i inne.

Duszą i kierownikiem życia ich to przezacni pp. Dyrektorowie Bozińscy. W podziw wprowadza ich bezinteresowność i poświęcenie się.

Przed paru laty młodzież męska obchodziła uroczyście poświęcenie swego sztandaru, ubiegłego lata wzniesiono piękny pomnik ś. p. ks. Prob. Macakowi, który w Krzyszkowicach przez 35 lata gorliwie pracował. W bieżącym roku młodzież żeńska zakupiła śliczny welon do Pszenajśw. Sakramentu; rozpoczyna się budowę nowej murowanej plebanji, uporządkowuje inwentarz, okolicę kościoła, wogóle znać pracę i troskę o rozwój i wygląd gminy.

Przedstawienia, poranki, zebrania dają rozrywkę godziwą ludności starszej i młodszej.

W pierwszych miesiącach b. r. urządzono dla dziewcząt ze stowarzyszenia kurs robót ręcznych, który prowadziła specjalnie instruktorka z Krakowa p. Śliwińska. Wyniki i robótki były piękne. Uczennice były bardzo zadowolone, bo zdobyte wiadomości przydadzą im się na całe życie.

W przyszłości planowane są inne kursa, jak robót koszykarskich, gospodarstwa. Tak więc w duchu miłości chrześcijańskiej wieś nasza polska, wierna tradycjom ojców przy współpracy wzajemnej zwolna się podnosi, zwłaszcza duchowo i moralnie

Również wspomnieć wypada, że i gmina z jej naczelnikiem p. Zawiskim na czele rozumie, ocenia ich poświęcenie się dla gminy, i zawsze chętnie współpracuje dla wspólnego dobra.

Idą więc Krzyszkowice szybko naprzód, — stają się niejako wzorem innych parafij.

Zasługa to naszego Przew. Ks. Proboszcza, przezacnych p.p. Dyrektorów Bozińskich i tych wszystkich, co kierują życiem gminy.

Przybyli do nas, by pracować, by dzieciom i nam samym dawać oświatę i uszlachetniać nasze dusze. — Jako Krzyszkowianin pozwolę więc sobie w imieniu wszystkich współrodaków podziękować. Niechaj Wam Bóg zapłaci za Wasze serca dla nas, za trudy i mozoły poniesione dla naszej parafji.

Życie w zdrowiu i zadowoleniu jaknajdłużej pewni, że wdzięczność nasza, może nie tak jawna, ale szczera i z serca płynąca wiecznie w pamięci naszej pozostanie.

Bóg zapłać! i „Szczęść Boże!“ Wam w dalszej Waszej i naszej pracy.

W. S. Krzyszkowianin.

Pamięci Piusa IX.

Z okazji 50-letniei rocznicy papieża Piusa IX odbyła się w Warszawie akademja ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci potężnego sternika Kościoła i nieustraszonego obrońcy praw Polski do bytu niepodległościowego.

Na akademji obecny był p. prezydent Mościcki, ministrowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz i organizacyj.

Piękne i wzruszające było to skromne spłacenie długu wdzięczności.

Znów kradzież wotów.

Nieznani złoczyńcy znów skradli wota św. Teresy. Ofiarą padł kościół OO. Karmelitów Bosych w Krakowie.

Wobec tych częstych kradzieży przypominamy naszym Sz. Czytelnikom i gorąco polecamy dawanie żywych wotów, t. j. pieniędzy — zamiast złotych pierścionków i łańcuchów — na cele dobroczynne.



Jeszcze o pośle-dzwonniku.

Pos. Putek w Nr. 21-szym swego »Sztandaru« buńczucznie zapowiadał, że »dzwony znajdują się nadal pod plombą urzędu gminnego, nie poszły na wieżę i dotąd nie pójdą, póki we władzach państwowych nie zamrze poczucie godności i prawa«. Pos. Putek mógłby teraz szczerze płakać nad upadkiem godności państwowej, bo dzwony zostały na wieży kościelnej zawieszone i głoszą wesoło, że Państwo i Kościół mają się wzajemnie popierać, zachowując zupełną samodzielność w swoich pracach i zadaniach.

Pos. Putek zatracił zupełnie równowagę umysłu. Cała Polska się śmieje z jego artykułu w socjalistycznym »Robotniku«, w którym wezwał wojewodę krakowskiego, by »wydał orzeczenie unieważniające interdykt«, a już wszyscy pękali ze śmiechu, czytając oburzenie posła Putka, że książę-arcybiskup krakowski odważył się wydać interdykt na posła nietykalnego. Dzieci ze szkoły ludowej w Choczni pouczyłyby p. posła-wójta, że przestępstwa duchowe i systematyczne, prowadzenie ludzi do zepsucia religijnego i buntu przeciw władzy religijnej nie są objęte nietylkalnością. Zresztą, panie wójcie i pośle! Dlaczego się pan tyle gniewa o ten interdykt? Czy to pana boli? Jeżeli tak, dobry to znak, że religijność w sercu pańskiem jeszcze nie zupełnie zagłuszona.

Przygotowanie Meksyku w Polsce.

Klub poselski »Wyzwolenia«, do którego należy Putek, powziął uchwałę, wzywającą do »przyspieszenia rozdziału Kościoła od państwa«, a posłowi Putkowi wyraził uznanie za jego społeczną i »uświadamiającą« pracę w Choczni.

I ci posłowie gniewają się potem, jeśli biskupi nawołują wiernych do opuszczenia stronnictw politycznych, zwalczających w tak otwarty sposób Kościół katolicki, nieomylnego stróża nauki Chrystusowej. Świeżo X. Bp. Dr. Przeździecki (z Podlasia) wydał list pasterski, w którym szczegółowo wykazał, dlaczego katolicy nie mogą należeć do stronnictw socjalistycznych, wyzwolenia i tak zw. chłopskiego. Stronnictwa te głoszą mylne i szkodliwe hasła, że: »1) religja Chrystusa jest rzeczą prywatną, nieobowiązującą w życiu społecznem i państwowem; 2) małżeństwo nie jest nierozerwalnym związkiem, sakramentem, każdej chwili może być rozerwane; 3) niepotrzebne są praktyki religijne w szkole, można uczyć wbrew nauce Chrystusa Pana; 4) należy popierać sekty, kościoły narodowe; 5) należy zerwać z Papieżem; 6) należy zerwać konkordat, ten konkordat, który skasował wrogie dla Kościoła prawa, wydane przez Rosjan, Austrjaków i Prusaków, z racji których i duchowieństwo i wierni cierpieli«.

Otwarte ataki wrogów Kościoła otrzymują otwarte i dosadne odpowiedzi od nauczycieli w Kościele Chrystusa.

Nadchodzi czas w Polsce, kiedy katolicy będą musieli przestać bawić się w ciuciubabkę i powiedzieć głośne słowa o swym katolicyzmie. Wrogów zorganizowanych coraz więcej. Świeżo nauczyciele szkół powszechnych w Warszawie uchwalili domagać się szkoły »świeckiej«, tj. skreślenia nauki religji w szkołach. Wiedząc, że dziś jest to jeszcze rzeczą niemożliwą, zaproponowali ci nauczyciele w Warszawie następujące »kroki wstępne«: usunięcie obowiązku prowadzenia dzieci na nabożeństwa, protest przeciw okólnikowi p. Bartla, odsyłanie ks. ks. biskupom upoważnień do nauczania religji. Uchwalono też wezwać inne oddziały, by masowo powyższe żądania przesyłały na ręce rządu, sejmu i senatu, domagając się przesunięcia nauki religji

ze szkoły do kościoła, »zaprowadzenia nauki moralności świeckiej«.

Jest to powolny, ale pewny pochód do prześladowania religji.

Obrady komisji budżetowej.

W obradach tej komisji stronnictwa prowadziły szykanę rządu przez skreślania małych pozycyj budżetowych. Socjaliści zaproponowali zmniejszenie policji. Wywołało to oburzenie w całym kraju. Przy głosowaniach w tej komisji rząd prawie nigdy nie miał większości.

Bolszewicy szpiegują w Polsce.

Niemal równocześnie zeszło się ze sobą kilka faktów, rzucających jasne światło na stosunek republiki sowieckiej do nas. Proces Hromady okazał, jak czynną jest ręka sowiecka w organizowaniu Białorusinów przeciwko państwu polskiemu. Sprawa wydania sądom posła Sochackiego, zakończona uchwałą sejmu, dozwalającą wydania, – uchwałą coprawda platoniczną, bo poseł Suchacki zbiegł tymczasem do Moskwy, okazała, iż między naszą frakcją komunistyczną a rządem rosyjskim zachodzi stały a bliski związek. Wreszcie wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej w krakowskiej dyrekcji kolejowej są ukoronowaniem wszystkiego. Okazało się, że aresztowany urzędnik Stan. Turek i dwaj towarzysze przyznali się, że za pieniądze rosyjskie (2000 dolarów miesięcznie) dostarczali urzędnikowi poselstwa rosyjskiego w Warszawie p. Winogradowowi dokumentów i planów, dotyczących polskich kolei i obrony państwowej.

Tak to komuniści szerzą i pracują nad »pokojem«. Obłudnicy!

Rokowania z Litwą.

Rokwania komisyj polsko-litewskich w Kownie doznały przerwy; delegacja polska powróciła do Warszawy. Litwini wysunęli żądania odszkodowania za akcję gen. Żeligowskiego, nie nadające się do przyjęcia przez Poskę. Polska przedstawiła swój projekt paktu o nieagresji, który Litwini odrzucili, ale własnego dotąd nie wysunęli, Istotą polskiego projektu było wzajemne zobowiązanie się, że na wypadek, gdyby Polska lub Litwa zostały zaatakowane przez jakieś trzecie państwo, nie będą tego państwa popierały na szkodę drugiego kontrahenta. — Przewidywano też w tym projekcie zawarcie układu arbitażowego. Litwa odrzuciła ten projekt, jako fiksujący obecną granicę polsko-litewską, której Kowno nie chce uznać.

Mała książeczka o Bierzmowaniu.

Stron 16, zawierająca dokładne pouczenie i tłumaczenie wszystkich modlitw przy Bierzmowaniu, jest do nabycia w naszej Administracji. Cena 10 gr. Wysyłamy tylko 20 egzemplarzy.

NIE KIJEM, ALE PAŁKĄ.

Mąż do żony: — Jutro przypada post, trzeba pomyśleć o umartwieniu ciała. — Każ przeto zrobić zamiast 30, jak zwykle, tylko 20 pirogów, ale dodał po chwili, niech będą trochę większe...

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.